



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.
Nr 1156

JTRZEBA

PAŃSTWA TOTALNE

ODCZYT

WYDANIE DRUGIE, PRZEROBIONE

KRAKÓW 1937

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — ŁÓDŹ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE

1156

leg. 1777

STANISŁAW KUTRZEBA

PAŃSTWA TOTALNE

ODCZYT

WYDANIE DRUGIE, PRZEROBIONE



KRAKÓW 1937

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — ŁÓDŹ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE

STANISŁAW KUTREBA

PAŃSTWA TOTALNE

ODCZYTY

WYDAJE TRZECIE PRZEKROJE



DRUKARNIA UNIW. JAGIELL. POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO

WYDZIAŁ WYDAWNIWI I KSIĘGARNI W KRAKOWIE
KRAKÓW — ŁÓDŹ — TORUŃ — WARSZAWA

Dwie zasady walczą z sobą w historii ustroju państw: władzy, stojącej ponad społeczeństwem, kierującej nim, autorytetu — i wolności, której domaga się rządzone społeczeństwo¹. Zasada władzy występowała w państwach wczesnośredniowiecznych: Merowingów i Karolingów, Przemyslidów, Arpadów, Piastów — a później znów w epoce monarchii absolutnej od XVI do XIX w. Zasady wolności znów, przyznanych pewnym tylko warstwom, wykazuje okres późno-średniowieczny, stanowym zwany, w szerokim zakresie zaś na rzecz całego społeczeństwa epoka państwa konstytucyjnego, które powstało i rozwinęło się w Anglii, przez Amerykę dostało się do Francji w końcu XVIII w., by etapami rozszerzyć się i ostatecznie w XX w. objąć całą Europę. Dziś widzimy obok siebie oba typy ustrojów. Mimo woli ulegamy złudzeniu, jakoby typ państwa konstytucyjnego zamierał, gdy zwłaszcza nasi sąsiedzi

¹ Ob. Kutrzeba St., *Les principes de l'autorité et de liberté dans l'histoire des Etats de l'Europe depuis l'époque du moyen âge jusqu'à l'époque contemporaine* (La Pologne au VII Congrès International des sciences historiques, i odbitka), Warszawa 1934; także po polsku: *Zasady władzy i wolności w rozwoju państw europejskich*, (Kultura i wychowanie), Warszawa 1935.

przeszli do ustrojów, opartych o autorytet; Niemcy, Rosja, a tak często słyszy się o trzecim z tych państw, przodujących pod względem wyrobienia nowego ustroju tzw. państwa totalnego — Włoszech. Ale przecież przy systemie konstytucyjnym pozostało bardzo wiele państw; Anglia, Francja, Szwajcaria, Holandia, Dania, Norwegia, Szwecja itd., a nadto cała omal Ameryka, zarówno olbrzymie Stany Zjednoczone, jak i państwa Południowej Ameryki. Na pierwszy rzut oka widać, iż przeszły do systemu autorytatywnego zwłaszcza państwa pobite w wielkiej wojnie, czy z wyników jej niezadowolone, lub wewnętrznie rozstrojone, gdy utrzymały system konstytucyjny przede wszystkim te, które dłuższą już tradycję jego wykazują.

Jaki powód tych zmian ustroju, które państwa w ciągu dziejów przechodzą, tego ruchu wahadłowego między zasadami autorytetu i wolności — państwa absolutnego i państwa (mniej lub więcej) demokratycznego?

Żaden z tych typów ustroju nie jest bezwzględnie dobry albo zły, każdy ma swoje zalety, ale i swoje wady, które mogą silniej lub słabiej występować.

Zaletą państw, opartych na systemie autorytatywnym, jest jednolitość kierownictwa spraw państwowych, trwałość kierunków polityki zewnętrznej i wewnętrznej, większa możność wpływania na stosunki społeczne i gospodarcze. A zwłaszcza tradycja rządu. Wyrabia się ona w grupie rządzącej, skupiającej się koło monarchy, i sprawia, że nawet jeśli

to nie indywidualność, umie sprostać zadaniom państwowym. Mają takie ustroje jednak i wady: społeczeństwo biernie poddane jest władzy, najwyższą jego cnotą w oczach władców jest ślepe posłuszeństwo, choćby tylko pod grozą kary; robi się z społeczeństwa — pędzone stado, jak to określił jeden z naszych mężów stanu. Nie ma warunków do rozwoju indywidualności, brak silnej więzi społecznej. Ustrój ten prowadzi do przerostu władzy, rozstrzygnięcia zależą od zapatrywania różnego rodzaju większych i mniejszych — autorytetów, które nie zawsze stoją na odpowiedniej do ich zadań wyżynie, nie zawsze chcą nawet przepisów prawnych przestrzegać, gdy nie lękają się odpowiedzialności, gdy sami czują się emanacją nieodpowiedzialnej władzy. Słabnie znaczenie prawa, które staje się płynne, ginie poczucie praworządności.

W państwach, opartych na systemie demokracji, zwłaszcza w państwach konstytucyjnych, przyjmuje się zasady: ochrony praw jednostki przez zapewnienie praw obywatelskich, praworządności przez zapewnienie kontroli administracji ze strony parlamentu, sądów zwykłych i administracyjnych, coraz rozwijanych, rozdziału wymiaru sprawiedliwości od administracji, niezawisłości sędziów. Społeczeństwu przyznany zostaje udział w rządach, zwłaszcza w ustawodawstwie, przez rozwój samorządu, przez dopuszczenie nawet do sądownictwa. Rezultatem tego jest uobywatelnienie społeczeństwa tak, że każda jednostka czuje się nie poddanym, ale pełnoprawnym obywatelem. Rośnie uczucie miłości Oj-

czynny, poczucie odpowiedzialności za losy państwa, obowiązku poświęcania dla niego majątku, nawet życia. Państwo ma możność korzystania z dużego rezerwuaru sił ludzkich, obywatele pełną możność wyżycia się, oddania swej pracy i myśli na użytek państwa. Ale też wykazują te ustroje wady, które bardzo jaskrawo obecnie się podkreśla. Przede wszystkim zaznacza się jako wada trudność znalezienia woli zbiorowej, zwłaszcza jeśli w parlamencie występuje wielka ilość stronnictw; dalej — niestałość kierunku rządów, zależnych od większości, która może się często zmieniać, co jest rzeczą bardzo niekorzystną, bo powoduje chwiejność polityki wewnętrznej czy zewnętrznej; trudność pogodzenia sprzeczności społecznych, zwłaszcza w okresie ostrych walk klasowych. Jeżeli uobywatelnienie nie jest dość wysokie, rozwija się demagogia, wygrywająca względy materialne nad ideowością, korzyści warstw społecznych nad koniecznościami państwowymi. System wolności ma dobre szanse tylko wtedy, gdy społeczeństwo jest obywatelsko wyrobione, czego niedoścignionym wzorem Anglia.

O trwaniu ustroju jednego czy drugiego typu decydują nie tyle zalety ich, co wady. Zwłaszcza jeśli ustrój wykazuje dążność do doprowadzenia jemu właściwych cech do ekstremu, wady zaostwiają się; doprowadza to do reakcji, nie raz do gwałtownego załamania się ustroju; wahadło idzie szybko w przeciwną stronę — do drugiego nawet ekstremu.

Taki właśnie objaw widzimy obecnie. W pierwszych latach po wojnie doszedł system wolnościowy

w państwach konstytucyjnych do apogeum, demokracja do najpełniejszych form, częściowo demokracji bezpośredniej, i to w wielkich nawet państwach (referendum). Zdawało się, że ten system na długo jest utrwalony. Aż się zaczął w rozmaitych państwach prawie nagle załamywać. Powstaje państwo totalne.

I

Ideologia

Wady systemu konstytucyjnego sprawiły, iż państwa nie mogły nieraz podolać zadaniom wobec trudności, które wystąpiły w okresie powojennym. Zaczęły społeczeństwa szukać ratunku w systemie autorytatywnym, prawem kontrastu widzieć w nim ratunek. Instytucja kierownictwa, rządu z góry, wodzostwa, która w czasie wojny była koniecznością, służyła za wzór; wojna wykazała, iż wbrew mniemaniom, jakoby społeczeństwa zbyt były dojrzałe, by się poddać władzy poza nimi stojącej — rządy nie większości, ale mniejszości, opartej o siłę, są jednak możliwe. W wielu z państw pierwiastek autorytatywny zwyciężył, i to w tempie bardzo szybkim. Jedne z tych państw przeszły do systemów dawnych — do monarchii absolutnej, zwykłej dyktatury. Inne — zaczęły szukać form nowych, nowej ideologii; to państwa tzw. totalne. Do nich należą przede wszystkim jako reprezentacyjne, na których inne się kształca — Włochy, Niemcy i Rosja. Nazwa jednak państwa totalnego — użyta podobno pierwszy raz

przez Mussoliniego — jest późniejsza, niż sam ten ustrój. Mimo różnic między tymi państwami — zwłaszcza Włochami i Niemcami z jednej a Rosją z drugiej strony — mimo otwartego między nimi antagonizmu, mają one wspólną podstawę i podobną organizację, choć różna jest ideologia.

Tą wspólną podstawą jest podporządkowanie jednostki grupie, kierowanej jedną ideą. To podporządkowanie uzasadnia się we Włoszech ideologią państwa faszystowskiego. Jednostka wobec państwa jest po prostu niczym. W znanym przemówieniu na zebraniu w mediolańskiej La Scala wyraził to Mussolini w zwięzłym sformułowaniu: „Wszystko dla państwa, wszystko przez państwo, nic przeciw państwu“. Jak pisze w ujęciu zasad faszyzmu (w *Enciclopedia Italiana*, 1932)¹: „dla faszysty wszystko mieści się w państwie, poza państwem nie istnieje nic ludzkiego, ani duchowego, a tym bardziej nie posiada jakiegokolwiek wartości“. Według tej teorii: „dla faszyzmu państwo jest absolutem, wobec którego jednostka i grupa są czymś względnym“, „państwo jest nie tylko teraźniejszością, lecz jest też przeszłością, a nade wszystko przyszłością“.

Mussolini twierdzi wprawdzie, że „w państwie faszystowskim jednostka nie jest unicestwiona, ale raczej pomnożona“ — że ograniczyło ono tylko „wolności nieużyteczne lub szkodliwe“, że państwo faszystowskie — to „demokracja zorganizowana, zcentrali-

¹ Także po polsku: Benito Mussolini, *Doktryna faszyzmu*, Lwów 1935.

zowana, poddana sile autorytetu“. Ale zdaje się, iż przekonąć o tym, że takie państwo jest demokracją, że tylko nieużyteczne lub szkodliwe wolności ograniczono, byłoby rzeczą trochę trudną. Z takiego ujęcia stosunku jednostki do państwa wynika, iż musi ona cała państwu się oddać, wyteńczyć wszystkie swe siły na pożytek tej całości teraźniejszej i przyszłej, walczyć w pokoju czy w czasie wojny dla dobra tego państwa; nie znosi faszyzm pacyfizmu, nie wierzy weń; uznaje, wychwala walkę: „faszysta gardzi życiem wygodnym“.

W Niemczech nie rozbudowano tej ideologii tak dokładnie. Przejęto główne zasady z Włoch. Tylko tu jednostka podporządkowana jest nie państwu (jak we Włoszech, które właśnie w przeszłości państwa przez wieki nie tworzyły), ale pojęciu: Volk — ujętemu jako wspólnota rasowa. I to obejmująca nie tylko tych rasowo czystych, którzy w Rzeszy mieszkają, ale także Niemców poza jej granicami, czy to tworzących odrębne niemieckie państwo (Austria, Gdańsk), czy to rozproszonych wśród innych narodów, zamieszkałych w innych państwach.

Państwo Sowietów wreszcie stawia jako cel wprowadzenie w życie idei proletariackiego państwa, gdzie rządzi rząd robotniczy, gdzie urzeczywistniają się zasady gospodarki komunistycznej.

Sowiety dały też pierwsze przykład żądań wyrzeczeń się w imię tej solidarności pokoleń, zaczęły głosić piatiletki: stawia się program, który ma się wypełnić w ciągu określonego czasu kosztem ofiar, poświęceń. Potem, po piatiletce, będzie już dobrze. Ale

gdy upłynie, nową piatiletkę się znowu ogłasza — z nowymi celami, ale z żądaniem takich samych osobistych wysiłków i prywatności. W każdym razie rysuje się w Rosji na horyzoncie fata morgana przyszłej szczęśliwości całego społeczeństwa, wszystkich tworzących go jednostek. Nie może być inaczej, gdy ujmowanie materialistyczne świata musi wychodzić z założenia szczęśliwości indywidualu, tworzących państwo. We włoskiej ideologii nawet tego mirażu nie ma; poświęcenie dla państwa ma być trwałe, bez ograniczenia czasowego. Zadowolenie, szczęście swoje, ma znaleźć jednostka w uczuciu poświęcenia.

Na jedną ciekawą różnicę chcę tu zwrócić uwagę — co do genezy tych ideologii. Państwo Sowietów ideologię miało gotową, gdy rewolucja 1917 dawała ster dzisiejszym jego władcom. Była nią doktryna socjalistyczna w sformułowaniu Marxa, przyniesiona jako ewangelia nowego reżimu przez Lenina. Praktyka życia zmuszała i zmusza do rewizji doktryny, do jej dostosowania do realnych warunków istnienia. Wprost przeciwnie we Włoszech, jak i w Niemczech. We Włoszech w czasie objęcia rządów przez Mussoliniego po marszu na Rzym teorii faszyzmu jeszcze nie było; przyznaje to wyraźnie Mussolini (w *Enciclopedia Italiana*, w drugiej części artykułu o faszyźmie, gdzie przedstawia jego rozwój). Akcja jego wynikała z realnych stosunków, była próbą ratowania państwa, rozbitego anarchią bolszewizujących czynników. Ex post dopiero, po ujęciu władzy, zaczęto dorabiać doktrynę do faktów, aż ją rozbudowano tak, jak dziś wygląda i służy na wzór innym.

II.

Organizacja

Jakże tę ideologię przeprowadzić w życiu?

Dwie tu drogi: albo — przebudowa ducha ludzkiego, albo — użycie przymusu, siły.

We wszystkich trzech głównych państwach, które reprezentują system totalny, widzimy dążenia, by urobić nowe społeczeństwo. Bardzo to ciekawe próby, tym ciekawsze, iż tyczą się trzech odrębnych ras: widzimy w nich dążność, by stworzyć nowych ludzi, inaczej myślących w myśl doktryny, poddających się jej z przekonania — stworzyć tych nowych ludzi z tych, którzy niedawno się urodzili, rodzą lub będą rodzić. Najsilniej może występuje u Mussoliniego niewiara, by można było przekształcić serca i umysły tych, którzy zaznali poprzednich rządów, by ich odzwyczaić od uznawania praw jednostki wobec państwa, skłonić do rozpląnięcia się w nim, do zupełnego podporządkowania. To starsze społeczeństwo Mussolini przekreśla; nadzieję widzi w młodzieży. Jej poświęca się we Włoszech tyle uwagi, tyle troski, tyle zabiegów. Od omal najwcześniejszej młodości wychowuje się ją w ideologii faszystowskiej, ujmuje w organizacje „giovani italiani“ i „italiane“, „balilla“, „avanguardia“. Toż samo widzimy, o ile chodzi o Niemcy, którzy Włochów wiernie naśladowają, tworząc Hitlerjugend, hufce pracy. Najprościej rozwiązuje ten problem Rosja; odbiera dzieci rodzicom, domowi, upaństwowia je po prostu, a nie pozwalając na wyjazdy z kraju, o ile

to tylko możliwe, usuwa z możliwości obserwacji innego życia, o którego istnieniu i istnienia warunkach po prostu nie oni, nawet gdy dorosną, wiedzieć nie będą.

Ale to przyszłość. By jednak tę przyszłość wykształcić, by obecnie już przeprowadzić zasady państwa totalnego w życiu, trzeba używać przymusu. Jak w państwach absolutnych. Tylko — inne dziś warunki życia; muszą więc być użyte inne sposoby, do nich dostosowane. Trudno też się zgodzić na twierdzenie, wypowiedziane przez Duce, iż: „państwo, spoczywając na milionach jednostek, które je uznają, odczuwają, gotowe do służenia mu, nie jest tyrańskim państwem średniowiecznym. Nie ma też nic wspólnego z absolutystycznymi państwami z czasów przed 1789 r. lub po roku 1789“.

Tylko właśnie o te miliony chodzi. Konstrukcja władzy i jej wykonywanie, ujęcie kierownictwa społeczeństwa, jest w nich o tyle różne, niż dawniej, iż dziś chodzi o masy ludności, które trzeba opanować i nimi kierować. W dawnych państwach absolutnych u góry była elita: na czele władca absolutny, zwykle dziedziczny monarcha, koło którego skupiała się rodzina panująca i arystokracja, korzystająca z łask i blasku dworu; społeczeństwo ujęte było w karby przez nieliczną jeszcze warstwę urzędników — biurokrację, która wytwarzała się od XV w., żyjącą ze służenia władcy.

¹ Obszerniej zob. Kutrzeba St., *Elita jako czynnik techniczny rządzenia państwem*, Kraków 1935.

Oparcie dawało przede wszystkim wojsko zaciężne, służące za żold, mające wyrobione pojęcie honoru, który nakazywał wiernie służyć temu, co płacił, utrzymywał, wynagradzał, bez względu na to, za co i przeciw komu mają wależyć.

Dziś się ta kwestia inaczej przedstawia. Rozrosły się państwa, liczba ludności zwielokrotniała. Trzeba większego trudu, by opanować społeczeństwo. Koło wodza elita, także niezbyt liczna. Ale urzędników dużo więcej potrzeba; przy tendencjach państw totalnych do gospodarki etatystycznej oczywiście coraz ich jeszcze przybywa. Są ich setki tysięcy. Szuka się przede wszystkim dla urzędów ludzi ideowo oddanych, mniej zwracając uwagi na ich kwalifikacje. Ale bez kwalifikowanych pracowników nie można się obyć; trzeba używać i fachowców, bez względu na ich ideologię, jeśli innych znaleźć nie można — „speców“, jak się mówi w Rosji. W społeczeństwach starych, mających szerokie warstwy kulturalne, łatwiejszy dobór urzędników; w mniej dojrzałych, jak Rosja, gdzie cienką warstwę burżuazji przeważnie wytepliono, trzeba sprowadzać speców nawet z zewnątrz. Nie może więc państwo totalne tak polegać na urzędnikach, jak dawne absolutne.

Nie może też tak polegać na wojsku, jak państwo absolutne na wojskach zaciężnych. Wszakże do służby wojskowej powołuje się masy obywateli, wśród których mogą różne występować prądy. A wciąganie oficerów do polityki jest rzeczą niewskazaną, nieodpowiednią; zdają sobie dobrze sprawę Włochy czy Niemcy, iż siła państwa zależy od siły woj-

skowej, że tylko kwalifikacje wojskowe decydować powinny o mianowaniach oficerów, zwłaszcza generałów, jeśli armia ma spełnić swoje zadanie w należyty sposób. Jedynie Sowiety dopuszczają wojsko do partii. Wprowadzenie polityki do wojska demoralizuje armię pod względem wojskowym, prowadzi do osłabienia jej bojowej wartości, a może być rzeczą niebezpieczną dla rządu, jeśli szefowie wojsk zechcą swoją politykę prowadzić, narzucać ją.

Te wzgledy prowadzą do specjalnego ukształtowania stosunków politycznych w państwach totalnych. Rząd takiego państwa szuka oparcia o zorganizowaną, masową grupę; dla pewności rozbija inne stronnictwa polityczne, grupie tej, którą tworzy, zapewnia stanowisko jedynej partii — monopartii, kierowanej z góry, rozkazem, uzależnionej bezwzględnie od rządu i z nim najściślej związanej. Liczą one w tych państwach po 2—3 miliony członków; więc jednak mniejszość, ale będąca siłą, gdy innych zorganizowanych ugrupowań nie ma.

Ale obok tego tworzą państwa totalne jeszcze specjalne organizacje, bardzo dla nich charakterystyczne, określane jako organizacje paramilitarne. We Włoszech to początkowo *squadri di combattimento*, później przemienione w milicję faszystowską. W Niemczech są to oddziały, zorganizowane na wzór wojskowy, oznaczane jako S. S. (Schutzstaffeten) i S. A. (Sturmabteilungen). Te organizacje mają jakby charakter cywilnych wojsk zaciężnych; są to oddziały, na których wierności ideologicznej można polegać. Podwójne ich zadanie. Zastępują one woj-

sko tam, gdzie potrzeba użycia siły. Nadto stanowią one czynnik kontroli w stosunku do funkcjonariuszy państwowych.

Ale i to wystarczyć nie może, by zapewnić, że nie powstaną wśród partii jakieś rozbieżne prądy, że nie pojawiają się wśród niej grupy opozycyjne. Boć przecie w ugrupowaniach, liczących miliony, zawsze muszą być obawy co do prawowierności wielu. Mogą wystąpić różnice na tle ideologicznym wśród elementów obywatelsko, etycznie wartościowych; trudno spodziewać się zupełnej zgodności zapatrywań, zależnych przecie w tak dużej mierze od sposobu ujmowania zjawisk i ich oceny, od temperamentu. A obok elementów ideowych do partii będą zawsze należeć liczne elementy mniej ideowe, nawet bezideowe, zewnętrznie tylko tę ideę (zwykle wtedy nawet bardzo głośno) wyznające — ludzie, którzy chcą być po stronie rządzącej, by nie ponosić niekorzyści, jakie pociąga stanowisko opozycyjne, by móc mieć udział w tych korzyściach, które zapewnia posiadanie władzy lub życzliwość i opieka tych, którzy tę władzę wykonują. Są wśród nich liczne elementy pod względem charakteru liche; na nich nie można liczyć w chwili jakiegś klęski, pierwsze one w razie katastrofy odbiegają lub przejdą na stronę przeciwnika.

Tym się tłumaczy konieczność sprawdzania prawowierności ideologicznej, usuwania tych, których się uważa za odstępców lub choćby podejrzanych; oczywiście kryterium prawowierności stanowi tylko ideologia tych, którzy znajdują się na razie przy wła-

dzy, więc są silniejsi. Stąd te tzw. czystki: przeprowadza się je we Włoszech w sposób więcej kulturalny, w Niemczech przejawiały się najjaskrawiej w wypadkach z 30 czerwca 1934 r., gdy usunięto w krwawy sposób, bez sądu, grupę działaczy, rozpoczynając od takiej poprzednio wielkości partyjnej, jak Röhm; w Rosji dokonywa się czystek często także w formie sądowej, przez te głośne procesy, w których na śmierć skazano takich nawet zasłużonych, jak Kamieniew, Zinowiew itd., uzyskawszy od nich — w jakiś niezrozumiały dla umysłów zachodnich sposób — uznanie winy, upodlenie się.

Tak zorganizowane państwo totalne, wyższe konstrukcją tej organizacji, bardziej skomplikowanej, od dawnych państw absolutnych, zapewnia te same korzyści co tamto: jednolitość polityki, większą trwałość jej kierunku, ułatwienie decyzji, gdy wódz ją sam może powziąć, możność nacisku na społeczeństwo. Unikają jednak te państwa, o ile mogą, używania przymusu, starając się wzniecić entuzjazm dla wykonania zadań, które projektują, dla wyrzeczeń, których żądają, a przynajmniej pozorów entuzjazmu, dobrowolności świadczeń. Stąd te częste uroczystości, zjazdy, stąd ekscytujące masy przemówienia wodzów.

I te same wady w tych państwach, które są charakterystyczne dla dawnych państw absolutnych: przerost administracji, podkopanie praworządności, brak kontroli, osłabienie charakterów ludzkich. Konieczną staje się ostra cenzura mowy — i myśli nawet; wynikiem emigracja, tworzenie obozów izolacyj-

nych itd. Słabnie możność wydobycia wszystkich sił społecznych, co groźne zwłaszcza w państwach kulturalnie niżej stojących.

III

Trwałość

Czy system państwa totalnego okaże dość siły, by przetrwać czas dłuższy, jak to zapowiada Führer niemiecki, który mówi o tysiącu lat?

W przeszłości okazały więcej trwałości państwa absolutnie rządzone; okresy państw opartych w ciśniejszej czy w szerszej mierze o zasady wolności, a więc państw stanowych późnego średniowiecza, państw konstytucyjnych — nie przetrwały nawet po dwa wieki — z wyjątkiem Polski i przede wszystkim Anglii. Wskazuje to, iż system autorytetu jest łatwiejszy do obrony.

Ale stosunki się znacznie zmieniły. Dawne państwa absolutne miały do czynienia jeszcze z szeroką, bierną masą; warstwy wyższe były nieliczne i przez to już słabe. Ale obecnie narosły wszakże warstwy rozwinięte intelektualnie, z których wychodziły zawsze wolnościowe żądania, rozwinęły się ośrodki miejskie, trudniejsze do kierowania ze względu na masę w nich żyjącą, niż to zachodziło w stosunku do państw rolniczych jeszcze przeważnie z ludnością rozrzuconą na dużej przestrzeni w niewielkich skupieniach. W ośrodkach miejskich zawsze więcej — jak to ktoś powiedział — „klimatu wolności“, więcej tam indywidualizmu, inicjatywy, większa możność

głoszenia nowych idei, lepsze warunki akcji czynnej. By można było tylko siłą przez czas dłuższy opanować te masy, nie dając im swobód obywatelskich, żądając ciągle ofiar, nie zdaje się rzeczą prawdopodobną.

Ale będzie to także od innych zależało warunków, w dużej mierze od psychologii narodu. Są narody, które czy już z natury, czy z wiekowego wychowania w absolutyzmie (ale on przecież i gdzieindziej był i wywołał reakcję), czy przez wpływ właściwego mu patrzenia na życie mają jakby predylekcję do poddawania się kierunkowi z góry; mam na myśli przede wszystkim Rosję z całą jej niewolą w przeszłości, z niesprzeciwianiem się złu; łatwo przeszła od jednego cara, białego, do drugiego, czerwonego. I w Niemczech, mianowicie w Prusach, była zawsze cześć dla komendy. Oczywiście to ułatwia utrzymanie się systemu.

Jeszcze silniej on by się wkorzenił, gdyby dało się wychować tych nowych ludzi, jak państwa totalne próbują. Pewność jednak byłaby przy tym tylko sposobie, który doradza ironiczny autor angielski, Huxley (w swej powieści *The Brave New World*, w tłum. *Nowy, wspaniały świat*): produkowania w reortach różnych gatunków ludzi, z których tylko niewielka część byłaby przeznaczona na elitę, mającą prawo myśleć i rządzić, gdy masa — na wzór społeczeństw pszczół, mrówek czy termitów — miałaby inne wskazane cele: pracę, słuchanie rozkazów. Świetny pomysł — tylko trochę trudny do przeprowadzenia.

Jeśli więc zostaje tu droga urabiania nowego człowieka, to jednak trzeba weń wlać — ideę, silną, mocną, wskazać cel, dla którego osiągnięcia zgodziłby się poddawać kierownictwu, prowadzić ciągle życie wyteżone. Bez idei można skupić ludzi, którzy się łączą tylko dla wykonywania władzy; ale taki związek sam w swej istocie już jest zgniły, bo bez wiary, bez zapалу do własnego działania, bez więzi, któraby nakazywała istotną łączność, a nie tylko dla korzyści, nie wciągnie się tych, którzy są najwięcej warci — ideowców. Jeśli w imię idei dokonywać się będzie wielkich rzeczy, olśni się umysły, pociągnie serca. Ale tylko w imię idei. Może nią być długo idea Włoch totalnych, nawiązujących do tradycji Rzymu, wskazujących jako cel wskrzeszenie imperium śródziemnomorskiego. Ale czy mogą zastąpić taką ideę programy doraźne, obliczone na lat kilka?

Próba będą zwłaszcza niepowodzenia systemu. Jak dotąd mają państwa totalne sukcesy — i to wielkie. Włochy, które nie miały przed wojną poczucia jakiegoś znaczenia, siły, cierpiały po prostu na kompleks niższości, dziś pełne są zaufania w siebie, dumy. Śmiały się przeciwstawić omal całemu światu, który głosami kilkudziesięciu państw na zgromadzeniu Ligi Narodów uchwalil przeciw nim sankcje. Rozkwit kraju jest niewątpliwy, wspaniały w niektórych przejawach: lotnictwo, osuszenie bagien pontyjskich, elektryfikacja kolei itd. A Niemcy! Czyż trzeba przypominać dozbrojenie, zajęcie wojskowe sfery zdemilitaryzowanej nad Renem, przekreślenie prawie wszystkich klauzul traktatu wersalskiego poza terytorial-

nymi? A państwo Sowietów, z którym nie chciano utrzymywać stosunków, w kilka lat później wprowadzono z radością do Rady Ligi Narodów.

Ale gdy nie będzie sukcesów? gdy przyjdą niepowodzenia? Znaną to rzeczą, iż bardzo one groźne były dla monarchii absolutnych czy dla dyktatur. W państwach totalnych ogromnie dużo znaczy też element personalny: osoba wodza. On prowadził do sukcesów; on zdobył sobie wiary znacznej części społeczeństwa, neutralność drugiej. On może przetrzymać i okresy kryzysu, gdy w nim ufność położono. Ale gdy go braknie? Będzie to moment bardzo niebezpieczny: próba wartości systemu. Czym dłużej żyć będzie wódz, czym lepiej system rządzenia się tym czasem wydoskonali, tym większe szanse ostania się go na czas dłuższy. Choćby nie znaleziono następcy tej samej miary; można rozmaicie oceniać Mussoliniego czy Hitlera, ale musi się im przyznać nieprzeciętną miarę. Nie zawsze po Leninie przyjdzie — silniejszy nawet od niego Stalin.

Ale to nie jest konieczną rzeczą, by był nowy, równej siły wódz; jeśli się system ustali, jeśli działać będzie ideologia, jeśli wychowanie wyda nowe pokolenia tej ideologii wierne, może działać tu dalej grupa elity, wyrobionej za życia wodza, która przejmie tradycję rządzenia. Choć trzeba skonstatować, iż system monarchii, gdzie monarcha był jako pomazaniec osobą uświęconą, ponad społeczeństwem stojącą, dawał więcej rękojmi, że nie dojdzie do walk wśród grupy rządzącej, które mogą ją rozsadzić i podkopać cały system.

IV

Stosunek do katolicyzmu

Ideologia proletariacka w Sowietach jest właściwie religią. Ujęcie materialistyczne życia decyduje bezwzględnie o stanowisku Sowietów wobec Kościoła katolickiego, jak wobec każdej innej wiary. Uważa się ją za rzecz dla ustroju szkodliwą, chce usunąć. Stąd prześladowania kościołów. Stąd popieranie związków bezbożniczych, by wytepić w społeczeństwie poczucie nawet potrzeby Boga. Nie trzeba temu więcej poświęcać słów; znane to rzeczy. Nie zapobiegnie takiej akcji papierowy przepis konstytucji, mający zapewnić swobodę wyznania.

W Niemczech nie tak jaskrawe stanowisko zajęło państwo przez swój rząd wobec religii. Z stolicą apostołską zawarto nawet konkordat. Czynniki oficjalne nie wypowiadają się zupełnie wyraźnie. Ale ograniczają działalność kościoła. Żądają bezwzględnego podporządkowania władzy. Tolerują akcję neopoganizmu, która coraz silniej się rozwija. Walka już jest w toku.

Inaczej jeszcze wygląda to we Włoszech. Wszakże tu Mussolini rozwiązał kwestię rzymską. Wszakże zawarł konkordat. Wszakże ustawy małżeńskie włoskie przejęły zasady prawa kościelnego, tak, że nie ma co do tego prawa żadnych rozbieżności między ustawodawstwem świeckim i kościelnym. A Mussolini mówi w sformułowaniu zasad faszystów: „Państwo faszystowskie nie stwarza ‘Boga’, ani też nie stara się nadaremnie wymazać go z umysłów, jak to czyni bolszewizm“.

Ale inaczej mówił dawniej: „nie chcemy zamknąć się za ciasnym ogrodzeniem przewrotnej bigoterii, gdzie się przeżuwa mechanicznie formuły, odpowiadające modlitwom wyznawanych religii“. Prawda — dawno to było, jeszcze w r. 1914. Mógł zmienić poglądy. Ale w r. 1929, więc już będąc u władzy, tak formułuje stosunek faszyzmu do religii: „Państwo faszystowskie ...żąda uznania bez zastrzeżeń swego charakteru etycznego; jest katolickie, ale jest faszystowskie, jest przede wszystkim i wyłącznie faszystowskie i najistotniej faszystowskie. Katolicyzm je uzupełnia... ale niech nikt sobie nie wmawia, że pod pozorem filozoficznym i metafizycznym będzie sam bruździł w kartach“.

A więc katolicyzm tylko „uzupełnia faszyzm“.

Bo ten faszyzm — jak mówi Mussolini — „jest koncepcją religijną“. Wszędzie we Włoszech czytać można napisy: „credere — ubedire — combattere“. A więc wiary się żąda — i posłuszeństwa; jak religia tego żąda.

Polityczne względy przemawiają we Włoszech przeciw walce z kościołem. Ale już wkrótce po podpisaniu konkordatu były silne tarcia. *In nuce* — tkwi zawiazek walki, gdy państwo totalne nadaje religijny charakter swej ideologii, którą stawia przed wszystkim.

V

Zakończenie

A konkluzja?

Państwo totalne najbliższe jest z dawnych ustrojów dyktaturze. Dyktatura oddała nieraz wielkie

usługi państwu, konsolidując siły, umożliwiając pokonanie trudności. Ale miała zawsze dorazowe znaczenie. Tę swoją dorazową wartość okazały państwa totalne przez sukcesy, jakie osiągnęły. Zagadnienie w tym, czy państwo totalne potrafi się przeobrazić w trwały system rządzenia.

To jedno. A drugie: czy potrafi ono uniknąć tych błędów, które popełniły państwa absolutne, zwłaszcza gdy system był doprowadzany do ekstremu? Czy potrafi połączyć korzyści, które daje władza autorytatywna: jednolitość i trwałość kierunku, oraz siłę prowadzenia, z tymi wartościami, które przynoszą systemy wolnościowe: zapewnienie praworządności, związanie wszystkich obywateli w jedną całość, którą się czują, wydobyć i użyć wszystkich walorów społecznych.

Zarozumiały jest duch ludzki. A jednak tego zagadnienia: połączenia autorytetu z wolnością nie potrafił dotąd rozwiązać. Czy go rozwiąże umysł ludzki w ostatecznym ukształtowaniu państwa totalnego?

SPIS ROZDZIAŁÓW

	Str.
Wstęp	3
I. Ideologia	7
II. Organizacja	11
III. Trwałość	17
IV. Stosunek do katolicyzmu	21
V. Zakończenie	22

